

## *20 lat katechezy w szkole i co dalej?*

1 września 2010 roku naukę w polskiej szkole rozpoczęło 5 milionów uczniów. Tym samym odpowiednia liczba nauczycieli rozpoczęła pracę, w tym także 35 tysięcy katechetów: duchownych, zakonnych i świeckich (według danych Komisji Wychowania Katolickiego Episkopatu Polski – za serwisem internetowym ekai.pl, dostęp 15 września 2010). Każdy jubileusz łączy się zawsze ze spojrzeniem w przeszłość, z próbą podsumowania i oceny tego minęło, z wyciągnięciem wniosków na przyszłość. Tym razem również nie obyło się bez tych elementów od strony Kościoła, państwa, mediów, i zwykłych obywateli. Biskupi polscy wydali list na ten temat czytany we wszystkich kościołach. Tej sprawie poświęcono dni katechetyczne i sympozja w poszczególnych diecezjach. Wydawnictwo WAM zorganizowało IX Ogólnopolskie Spotkanie Dyrektorów Wydziałów Katechetycznych w Krakowie. Pierwszy dzień spotkania poświęcono ukazaniu jak wygląda nauczanie religii w szkole w oczach katechetów świeckich, których obecnie mamy ponad 18 tysięcy.

W roku 1990, kiedy po prawie 30 latach nieobecności katecheza znowu wróciła do szkoły, zyskała zupełnie nową jakość. Zamiast kościelnej wieży, zakrystii, czy wynajętego pomieszczenia pojawiły się sale lekcyjne, odpowiednio przystosowane do nauczania. Z czasem te sale zostały uzupełnione o liczne pomoce katechetyczne, środki audiowizualne, często współfinansowane przez samych katechetów. Dla rodziców skończył się czas doprowadzania i odprowadzania najmłodszych na religię przy kościele. Tym samym katecheza zyskała pełny wymiar godziny dydaktycznej i dwie godziny tygodniowo. Powstały nowe dokumenty: Dyrektorium Katechetyczne, Podstawa Programowa Katechezy, Program Nauczania Religii Rzymskokatolickiej. Opracowano programy nauczania, całe serie podręczników dostosowane do wymogów systemu edukacji i wiele pomocy katechetycznych. Uregulowane zostały wszystkie kwestie prawne związane z organizacją nauczania religii. Wzrosła liczba dzieci i młodzieży

uczęszczającej na katechezę. Dzisiaj w skali kraju jest to ponad 95% wszystkich uczniów (serwis internetowy ekai.pl z 2 września 2010). W wielu diecezjach, w tym w archidiecezji białostockiej ten wskaźnik jest jeszcze wyższy, sięgający 100%. Każde dziecko, każdy młody człowiek zyskał ułatwiony dostęp do nauki religii. Powrót religii do szkoły wypełnił istniejącą wcześniej pustkę w nauczaniu i kształtowaniu młodego pokolenia. Odtąd szkoła, rodzina i Kościół mogą mówić jednym językiem. Sprawy ludzkiego ducha, sprawy Boże nie są już tematem zakazanym. Niewierzący nic nie stracili, a wręcz zyskali możliwość poznawania etyki i budowania swojej osobowości w oparciu o prawa etyki. Do nauczania religii przystąpiły też kościoły, które wcześniej tym się nie zajmowały. Odtąd nauczanie, wiara i życie mogą być jedno także w obrębie polskiej szkoły. Oprócz katechezy szkolnej powstała katecheza parafialna, zwłaszcza przed I Komunią Świętą, bierzmowaniem, małżeństwem, przed chrztem dziecka. Powstały nowe grupy dziecięce i młodzieżowe, liczne gazetki (parafialne, diecezjalne, ogólnopolskie), konkursy, olimpiady, przeglądy piosenek religijnych. W ostatnim czasie, w związku z nową podstawą programową nauczania ogólnego odnowiono także podstawę programową nauczania religii i program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach. Będą powstawały nowe podręczniki dla ucznia, metodyczne dla katechety, liczne materiały katechetyczne, także multimedialne. Od strony Kościoła wszystko zostało przygotowane do matury z religii, brakuje tylko decyzji politycznej. A więc nikt nie stracił, a wszyscy zyskali. Trudno oczywiście w jednym, tak krótkim opracowaniu pokazać wszystkie plusy szkolnej katechezy. Każda diecezja, każda szkoła ma swoje własne, bogate doświadczenia, często nieznane na forum ogólnym.

Wszędzie tam, gdzie jest człowiek nie da się uniknąć błędów, niedociągnięć, porażek, także w pracy z uczniami naszymi podopiecznymi. Braki, porażki i to, co się nie udaje jest bardziej uwidoczniane niż sukcesy i osiągnięcia, więcej czasu i miejsca poświęcają im media. Krakowskie spotkanie dyrektorów wydziałów również nie było wolne od pokazywania cieni katechezy szkolnej.

Janusz Tadeusz Skotarczak, od 27 lat katecheta w Śremie wskazał najpierw na trudności związane z określeniem tożsamości katechezy szkolnej: czy ma być ewangelizacją, katechizacją, nauczaniem religii, czy też wszystkim po trochu? To wszystko regulują dokumenty katechetyczne. Jednak w przeniesieniu do konkretnej rzeczywistości nie jest to już takie jasne. Jedni uczniowie potrzebują tylko wiedzy, inni ewangelizacji, czy katechizacji. Wiele zależy od regionu Polski, od szkoły, uczniów i samego katechety. Wybierając średnią z tego wszystkiego wielu katechetów uważa, że mijamy się prawie ze wszystkim. Są różne pomysły jak temu zaradzić, ale w konkretnej sytuacji praktycznie katecheta sam musi sobie z tym poradzić. Mamy wiele podręczników i łatwość w ich nabywaniu. Jednak w odczuciu wielu katechetów, rodziców i samych uczniów są one słabej jakości, nazywane często „udręcznikami”. Są przeintelektualizowane, pisane niezrozumiałym językiem. „Katechizmy są nieciekawe pod względem graficznym. Brakuje w nich jasno określonej wiedzy do zapamiętania, zadań do przemyślenia i powtórzenia lekcji. Nie ma ustosunkowania się do zarzutów wysuwanych pod adresem naszej wiary i moralności; argumentów do spotkania z tymi, którzy niosą w sobie niechęć do chrześcijaństwa i „alergie” na Kościół. Naprawdę trudno sobie wyobrazić, jak miałyby uczeń przygotować się z nich do matury?”(J. T. Skotarczak, Nauczanie religii w szkole w oczach katechetów W: 20 lat minęło, Kraków 2010, s. 24). Programy nauczania i podręczniki były piane z myślą o uczniach wierzących i praktykujących. Tymczasem dzisiaj na katechezie obok osób głęboko wierzących mamy też poszukujących i niewierzących. Pisanie podręczników powinno być bardziej konsultowane z czynnymi katechetami. W niektórych diecezjach problemem jest narzucenie przez wydział konkretnego podręcznika bez możliwości wyboru. Program nauczania religii nie zawsze jest zsynchronizowany z innymi przedmiotami. Nie mamy profesjonalnej, ogólnopolskiej strony internetowej dla katechetów, uczniów i rodziców. Przydałaby się taka strona z bankiem informacji: jak pomagać, rozmawiać, co zrobić, kogo zaprosić. Nie ma ogólnopolskiego czasopisma dla dzieci i młodzie-

ży w skali kraju. Brakuje profesjonalnych pomocy multimedialnych. Katecheci czują potrzebę obecności sensownego ojca duchownego. Wiele do myślenia dają rekolekcje szkolne, organizowane tylko w kościele przez jedną godzinę przy niskiej frekwencji dzieci i młodzieży. Nastąpiła desakralizacja(uszkolnienie) katechezy. Osłabła więź dzieci i młodzieży z parafią, ale też osłabły więzy parafii ze szkołą. Księża nie powinni uczyć więcej niż pół etatu, aby mieć więcej czasu na duszpasterstwo szkolne i parafialne. Katecheci często czują się osamotnieni w swojej pracy, źle traktowani przez proboszcza i władze kościelne, brakuje im wspólnoty katechetycznej w ramach dekanatu i diecezji. A przecież „chrześcijanie nie mogą być połowiczni” – jak pisał Jan Paweł II(TME). Na pytanie jak uczyć, papież odpowiedział kiedyś prelegentowi: „Żyj tak i ucz tak, żeby ciebie pytali o Boga.” Jako katecheci jesteśmy jedyną, pełną Biblią dla katechizowanych.

Ks. dr Artur Filipiak, redaktor „Katechety” przypomniał publikowane wcześniej na łamach tego miesięcznika wyniki badań ankietowych prowadzonych na katechetach przez redaktora Janusza Poniewierskiego i prof. Annę Zellmę. Wyniki te trudno uważać za obiektywne, skoro zbadano tylko kilkudziesięciu katechetów, a na 2310 ankiet wysłanych przez prof. Zellmę odpowiedziało 109 osób. Według tych badań katecheci mają problemy z określeniem swojej tożsamości: nie wiedzą czy są katechetami, czy nauczycielami religii. Nie potrafią połączyć przekazywania wiedzy, gdzie ocenia się wiadomości, pilność i pracowitość a nie praktyki religijne z celami katechetycznymi: czyli pogłębianiem wiary, prowadzeniem do komunii z Chrystusem(CT 5). Od katechetów oczekuje się nie tylko nauczania, ale też świadectwa wiary własnego życia. Według badań przeprowadzonych przed pięcioma laty w archidiecezji gnieźnieńskiej 55% katechetów postrzega siebie jako świadków wiary, 31% jako wychowawców, 11% jako nauczycieli, a 2% jako męczenników(T. Kowalczyk, Obraz świeckiego katechety szkolnego w świetle badań ankietowych w archidiecezji gnieźnieńskiej, „Katecheta” 1(2006). Trudności w określeniu swojej tożsamości przez kateche-

tów wynikają z wielu powodów, głównie z wielości i różnorodności oczekiwań stawianych przez Kościół, szkołę, środowisko, rodziców i samych uczniów. Oczekiwania te często przerastają możliwości katechety, nieraz nawet stoją w sprzeczności ze sobą. Pomimo wszystko jest wiele faktów pozytywnych. W badaniach prowadzonych przez prof. Zellmę 94,5% ankietowanych nauczycieli religii odczuwa satysfakcję ze swojej pracy, wynika to najczęściej z poczucia misji nauczania i wychowania w wierze. Prawie połowa, bo 47,7% odczuwa zmęczenie podobne do wypalenia, którego powodem jest brak wsparcia ze strony innych nauczycieli, dyrekcji, proboszcza i rodziców(27%). W tym osamotnieniu widzą przyczynę braku sukcesów i satysfakcji z wykonywanej pracy. Co do programów i podręczników to 74,3% badanych katechetów uwzględnia w planowaniu dydaktycznym propozycje zawarte w programie, gorzej jest z wykorzystaniem tych propozycji w katechezie. 45,2% ankietowanych korzysta z programu nauczania religii, ale go zmienia. Niewiele mniej katechetów wcale nie korzysta ani z programu, ani podręczników, bo są nieadekwatne do potrzeb wynikających z praktyki(36,3%). 8,9% osób uwzględnia tematy, cele, formy, metody, środki dydaktyczne, ale w realizacji stosuje własną twórczość. 4,8% wcale nie korzystało z programów i podręczników, mając własne pomysły na dobre i ciekawe lekcje religii. 2,4% uwzględniało tylko tematy i cele, resztę dając od siebie. Tyle samo ankietowanych – 2,4% dokładnie wypełniało zalecenia autorów. Własna twórczość może cieszyć, ale wynika ona raczej ze złej oceny podręczników. Tylko 2,6% oceniło programy i podręczniki jako dobre, 25,3% uważa, że podręczniki wymagają totalnej zmiany. Zdaniem 15,7% programy i podręczniki są nudne, nieprzystępne, pisane niezrozumiałym językiem, podejmowane tematy nie są interesujące, mają zbyt tradycyjną formę. 13,5% uważa, że programy i podręczniki są nudne, oderwane od życia, niedostosowane do realiów szkoły, 11,5% że nie są dostosowane do rozwoju wiary i poziomu intelektualnego, 10,9% określiło obowiązujące programy i podręczniki jako beznauczające i nieprzydatne. Pojawiły się sugestie, by każda jednostka tematyczna

zawierała materiał dla: wierzących, poszukujących i niewierzących, by programy i podręczniki pisali katecheci - praktycy a nie katechetycy. W dyskusji padały też głosy, by nie tworzyć podręczników do poszczególnych klas, ale dla poszczególnych etapów wiary.

Ks. Zbigniew Paweł Maciejewski – twórca i administrator największego i najlepszego w Polsce serwisu katechetycznego NATAN swoje wystąpienie zacytował: „Jestem dzielny, nie wiem kim jestem, wiem, że jestem sam”. Prelegent pokazał, że nie mamy badań o tym, jak katecheci widzą szkolną katechezę. Dlatego istnieje pilna potrzeba badań na odpowiednio dobranej i reprezentatywnej grupie katechetów. Na forach internetowych korzystając z anonimowości najczęściej wylewa się tylko swoje żale. Katecheci mają problemy ze swoimi proboszczami. W badaniach prowadzonych przez miesięcznik „Katecheta” aż 46% wskazało, że najtrudniej współpracuje się z proboszczem. Do tej jeszcze nikt tym problemem się nie zajął. Wielu katechetów czuje, że są wykorzystywani przez księży, źle traktowani, zastraszeni odebraniem misji. Katecheta ma nad sobą najwięcej zwierzchników: wydział, proboszcza, dyrektora szkoły i żadnego wsparcia. Niektórzy czują, że są marginalizowani przez szkołę, narzekają na sposób traktowania religii i ich samych przez dyrekcję. Dotyczy to miejsca w radzie pedagogicznej, w kolejce po nagrodę dyrektora, miejsca religii w siatce godzin i w budynku szkoły. Niezrozumiałe jest również to, że katecheta zatrudniony w szkole na podstawie Karty Nauczyciela nie może być wychowawcą klasy. Trudno jest jednak zrozumieć przepis prawny, że opiekę nad uczniami na rekolekcjach sprawują tylko katecheci. W ciągu dwudziestu lat wielu katechetów odeszło. Dobrze, że odeszli ci przypadkowi, ale odeszło też wielu dobrych nauczycieli. Są też wspaniali katecheci, którzy w szkole czują się jak ryba w wodzie a szkoła to ich żywioł. Do tej pory nie powstało jeszcze Krajowe Centrum Katechetyczne powołane przez Dyrektorium Katechetyczne. Cieszy nas wszystkich serwis internetowy NATAN do którego codziennie wchodzi od 1 do 2 tysięcy katechetów i ściąga kilka tysięcy plików dziennie, ale jest to praca jednego

kapłana, proboszcza, remontującego obecnie plebanię, w dodatku z własnych środków finansowych.

Przedstawiony obraz katechezy szkolnej nie jest zbyt optymistyczny i tylko szczątkowy, oparty na niewielkiej liczbie danych uzyskanych od ankietowanych. Z doświadczenia 27 lat mojej pracy w katechezie wiem, że jest o wiele lepiej. Można powiedzieć, że jest dobrze a w wielu przypadkach nawet bardzo dobrze, na pewno nie słabiej niż w innych przedmiotach. Katecheci realizują się w szkolnej katechezie, mają dobre miejsca w radzie pedagogicznej, systematycznie zdobywają poszczególne stopnie awansu zawodowego, otrzymują nie tylko nagrody dyrektora, kuratora, odznaczenia ministra i prezydenta. Trzeba po prostu nowych, bardziej rzetelnych badań, prowadzonych na większą skalę, także na terenie naszej archidiecezji. Pięć lat temu prowadziłem już badania na tema nauczania religii na terenie archidiecezji białostockiej kierując swoje pytania do dyrektorów szkół i placówek. Wtedy dyrektorzy bardzo wysoko ocenili pracę księży, sióstr zakonnych, katechetów i katechetek. Jestem przekonany, że już niedługo zostaną przeprowadzone nowe badania w archidiecezji, a może ktoś podejmie się tej pracy na skalę kraju i ukaże się nowy, zupełnie inny obraz polskiej katechezy. Do tego trzeba jeszcze tylko więcej wiary i dużo, dużo solidnej pracy wszystkich.

Ks. Czesław Walentowicz